Opeth – Heritage (2011)

01. Heritage 02. The Devil's Orchard 03. I Feel The Dark 04. Slither play 05. Nepenthe 06. Haxprocess 07. Famine 08. The Lines In My Hand play 09. Folklore 10. Marrow Of The Earth

Musicians: Mikael Åkerfeldt – vocals, guitar, mellotron, piano, FX, mixing, artwork Fredrik Åkesson – guitar Per Wiberg – keyboards, piano, mellotron Martin Mendez – bass guitar Martin Axenrot – drums + Alex Acuña – percussion on "Famine" Joakim Svalberg – piano on the track "Heritage" Björn J:son Lindh – flute on "Famine"

News about Opeth ditching metal for the prog world for their 10th album has been greatly exaggerated. Yes, it's an eye-catching story that reflects their progression, but the Swedes are as heavy as they've ever been. Whatever you may have been led to believe, a band does not need death metal vocals to be heavy. If 2003's Damnation wasn't enough proof of that, the 57 glorious minutes of Heritage present another opportunity for doubters to be won over.

Obviously, opening with two minutes of freeform pianos doesn't really help the argument against a massive progression towards certain 1970s rock tendencies; but the title-track really is the most outlandish number on the album. With its clean, vintage guitar sound and organs, next cut The Devil's Orchard immediately provides a punchier vibe, and suddenly we're no longer walking through a psychedelic time warp with our shirts unbuttoned to the navel. Songs like I Feel the Dark and Nepenthe introduce a darker tone, and the album really starts to feel like home. It's comfortable, it's gloomy... it's Opeth.

But what's this? A jazz flute solo in Famine? The track's no Jethro Tull collaboration, but one could be forgiven for leaping to such thoughts. But as it stretches across eight minutes, the song allows more than enough time for a superbly heavy section, which duly arrives towards its

end. Lead vocalist Mikael Akerfeldt has been quoted as describing this album as sounding like Opeth, pure and simple, and it really does: Damnation was quite clearly the sum of their 70s prog influences at the time, and tended to plod along without a fully developed identity, but Heritage is quite distinctly an Opeth album. The creativity and darkness most readily associated with the band is melded with the now-standard symphonic influences to create what might what might be the most well-rounded Opeth release to date.

If all you want is straight-forward death metal and savage growling from Akerfeldt, you might not want to step out of your comfort zone with this album. But Opeth's determination to create new music and never stand still has seen them shape and inspire heavy metal for the past two decades. With several groundbreaking albums already ensuring a strong legacy awaits them – records that should already be in your collection – Heritage has some strong predecessors to live up to. But it will surely be seen as one of their most accomplished works in years to come.
---Raziq Rauf, BBC Review

Najbardziej kontrowersyjny album w dyskografii Opeth. Zespół najwidoczniej zdawał sobie sprawę, że trzymając się dotychczasowego stylu, nie nagra już dzieła na miarę "Blackwater Park" (co zresztą dobitnie udowodnił "Watershed"). Jedynym słusznym wyjściem z tej sytuacji wydawało się nagranie albumu zupełnie odmiennego. Na "Heritage" Åkerfeldt po raz drugi w historii Opeth postanowił całkiem zrezygnować z growli, oraz - również podobnie jak na "Damnation" - nawiązać do muzyki sprzed 30-40 lat. Tym razem jednak nie tylko do rocka progresywnego - zespół zapuścił się o wiele dalej, czerpiąc inspiracje z jazz rocka i muzyki folkowej. Lubię taką muzykę, ale niekoniecznie w wykonaniu tego zespołu. Zwłaszcza teraz, po dokładnym zapoznaniu się z całą jego dyskografią.

Najmniej zaskakujące są dwa instrumentalne utwory spinające album niczym klamra - klasycyzujący, fortepianowy "Heritage" (jedynym muzykiem jaki tu zagrał jest Joakim Svalberg, który niedługo później na stałe zajął miejsce Pera Wiberga), oraz piękny, akustyczny "Marrow of the Earth". Zespół nagrywał już takie rzeczy w przeszłości. Jednak wszystko co słychać pomiędzy znacznie wykracza poza styl grupy. Pierwszy z brzegu przykład - "The Devil's Orchard", z wieloma zmianami nastroju, w głównej części oparty na dość mocnym, zakręconym riffie. Wszystko pięknie, ale brzmi to jak jakiś nieznany utwór King Crimson z początków ich

działalności - za to nie słychać tu absolutnie nic z Opeth. Podobne klimaty dominują w większości z pozostałych utworów. Wyjątek stanowi "Slither", będący hołdem dla Ronniego Jamesa Dio, który zmarł, gdy zespół rozpoczynał pracę nad "Heritage". Utwór ten spokojnie mógłby trafić na album "Long Live Rock'n'Roll" Rainbow - brzmi jak skrzyżowanie "Gates of Babylon" (melodia refrenu, orientalizmy) z "Kill the King" (melodia zwrotek, szybkie tempo).

Niestety, dużo tutaj dłużyzn. Taki "Famine" ciągnie się przez osiem minut, a sprawia wrażenie nieprzemyślanej improwizacji z udziałem gości - grającego na perkusjonaliach Alexa Acuña (znanego m.in. z jazzrockowego Weather Report) i szwedzkiego wirtuoza fletu, Björna "J:son" Lindha. Szkoda, że nie ma tu więcej konkretnych, czyli krótszych, utworów. Właściwie są tylko dwa, wspomniany "Slither", oraz "The Lines in My Hand", w którym pomimo radiowej długości dzieje się tyle, że trudno to wszystko ogarnąć za jednym przesłuchaniem. W tym kontekście dziwi, że naprawdę fajny, pięciominutowy "Pyre" jest tylko bonusem w wersji rozszerzonej albumu (podobny los spotkał także "Face in the Snow", ale to już mniejsza strata). Trudno zrozumieć dlaczego zespół zrezygnował z niego na rzecz nużących "I Feel the Dark", "Nepenthe", "Häxprocess" czy "Folklore". Żaden z zamieszczonych tu utworów nie ma uroku "Damnation".

Sam pomysł na "Heritage" był świetny. Niestety, pomimo ogromnego bogactwa aranżacji, album jako całość jest po prostu nudny. Jego lepsze momenty, jak "The Devil's Orchard" czy "Marrow of the Earth", robiłyby znacznie lepsze wrażenie na "normalnej" płycie Opeth - jako ciekawe urozmaicenie. Wierzę jednak, że grupa wyciągnie właściwe wnioski i następny album będzie bardziej udany. Niekoniecznie muszą na nim wracać do stylistyki "Blackwater Park". W tej, w której obecnie się obracają, także można nagrać arcydzieło. ---Paweł Pałasz, pablosreviews.blogspot.com

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto gett

back